

Za Redakcją odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy
ul. Wielkopolskiej pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wydaje się codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
świętych.

Cena ogłoszeń (inzeracji):
wiersza drobnego 1 gr. 6 fen. — Reklamę ad
wersa drobnego 3 gr. (incl. słownictwa).

Listy
do redakcji, administracji i ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu 2 tal. 10 gr., w Austrii 2 guldenów
niemieckich 3 tal. 10 gr., w Anglii 4 tal. 10 gr., w Szwajcarii
5 tal. 10 gr., w Danii 4 tal. 3 gr., w Włoszech
w Szwajcarii i Belgii 4 tal., w Turcji 28 tr., w Ameryce
6 tal. 7 1/2 gr.

Przedpłata i ogłoszenia

przejmują się w ekspedycji: przedpłata przejmują
w monachii pruskiej oraz w państwach do związku
powszechnego niemieckiego, należących jurysdykcyj
powszechnych. W innych krajach zaś tylko na żądanie
z których pośrednictwem (zobacz niżej) można także
przesłać ogłoszenia do eksped. Dzien. Pozn.

Reklamska

nadawane Redakcji nie zwracają się i nie są one bę

Ajencje Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech. — W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Kaczkowski, Rue de Faubourg Poissonnière 33, Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. Publicité Universelle, agence d'annonces internationales, 100, Rue Richelieu. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse (Gr. Friedrichstrasse 60. A. R. Te-meyer, H. Albrecht, Taubenstrasse 34. Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstr. 24 i Haack et Rahel, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlotte. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Borawski

Na miesiąc **maj-czerwiec** otwieramy osobną prenumeratę, którą obowiązane są przyjmować wszystkie cesarskie urzędy pocztowe.

Prenumerata miesięczna wynosi dla zamiejscowych 1 talara 5 fenigów, dla miejscowych 25 gr.

Ekspedycja Dziennika Poznańskiego.

POZNAŃ, 28 kwietnia.

Po dłuższych faryach zebrał się wieczorem na nowo sejm pruski i rozpoczął po załatwieniu kilku drobniejszych czynności obrady nad prawem o wyłączeniu. Posiedzenie wieczorne nie było zbyt interesujące a pisać o nim podnieść nam przedewszystkiem należy wniosek ministra sprawiedliwości domagający się upoważnienia do ścigania sądownie Gazety Toruńskiej za obrażę sejm pruskiego.

Z Paryża, Londynu i Carogrodu donoszą dziś jednogłośnie, że p. Lesseps zgodził się na zaproponowane mu w sprawie opłaty na kanale suezkim warunki. P. Lesseps, jak wiadomo, opierał się długo i przychylił się dopiero wteczas do propozycji mocarstw interesowanych w tej sprawie, gdy W. Porta dała mu wcale niedwuznacznie do poznania, że w razie oporu obejmie kanał na własny rachunek. W tym stanie rzeczy nie nie pozostało twórcy przekupu suezkiego, jak zgodzić się i założyć jedynie protest przeciw naruszeniu praw kompanii kanału suezkiego. — W pierwszej chwili groził zamknięciem przekupu, na co odpowiedział mu, że nie ma prawa tego uczynić kanał bowiem nie jest jego własnością, a powstał w jednej chwili pieniądzy i zabiegami wicekróla egipskiego, w drugiej kapitałami akcyonariuszy. Ze przedsięwzięcie nie odpowiada oczekiwaniom akcyonariuszy, rzecz sama z siebie niezawodnie smutna, nie może jednakże usprawiedliwić jednostronnego naruszenia obowiązującej w tej mierze konwencji. Angielskie dzienniki radzą p. Lessepsowi a zwłaszcza kompanii, aby sprzedała przekup mocarstwom morskim i przyczyniła się tym samym do utworzenia międzynarodowej rzeczywistości i neutralnej drogi komunikacyjnej.

Dziś rozpoczynają się w niższej Izbie wiedeńskiej rozprawy szczegółowe nad czwartą i ostatnią ustawą wyznawczą o uregulowaniu stosunku prawnego stowarzyszeń klasztornych na zewnątrz. Wnioskując z rozpraw ogólnych, nie trudno odgadnąć, że dyskusja nad tym przedmiotem będzie mniej ożywiona niż to miało miejsce przy pierwszych trzech ustawach wyznawczych i że uchwalenie takowego z żadnymi nie spotka się trudnościami.

Zasób wiadomości z Hiszpanii dziś bardzo szczupły. Telegramy donoszą jedynie, że pod Balmesadą stoi pod dowództwem karlistowskiego generała Valesco 10 batalionów kastylijskich i 3 asturyjskich w sile osiemnastu tysięcy ludzi. Zadaniem tego korpusu zagrozić generałowi Concha przejście przez Cadagua. Karliści budują tutaj szaniec a dla wzmocnienia stanowiska sprowadzili z pod Bilbao część artylerii oblężniczej. Dość nam tu należy, że telegram podający powyższe szczegóły pochodzi z źródła karlistowskiego, być może, że przecenia siły pretendenta, skoncentrowane pod Balmesadą.

W Santander zabrali republikanie kasę z trzema milionami realów, nadesłanymi z zagranicy a przeznaczonymi dla karlistów. Strata to niepowetowana dla pretendenta, zwłaszcza w chwili, gdy będzie potrzebna

wszystko na jedną postawić kartę i zapłacić żołnierzom żołd zaległy.

Dzienniki włoskie potwierdzają wiadomość, że w wielu miastach włoskich wydano odezwę na korzyść karlistów. Co więcej, w Rzymie utworzyło się nawet biuro, którego zadaniem werbować ochotników i wysyłać do oddziałów karlistowskich. Dzienniki rzymskie piszą o tym dodając, że dało się zawerbować wielu takich ochotników, z których odjazdu cieszyć się tylko można.

Z Białogrodu telegrafują, że wczoraj tj. 27 kwietnia podążył ks. Milan w towarzystwie prezesa gabinetu i licznej świty do Carogrodu.

* **Gazeta Toruńska** w artykule wstępnym w nrze 94 zamieszczonym pod tytułem: **Krótką uwagą z okoliczności mowy** pośła dra Niegołęwskiego, występuje przeciw niektórym ustępom mowy tej wypowiedzianej na posiedzeniu parlamentu niemieckiego przy obradach nad ustawą wojskową. Wystąpienie to wywołało przykre wrażenie w łonie koła polskiego na parlamencie niemieckim i słuszenie. Mowę tę bowiem, cośmy już w przeglądzie politycznym wypowiedzieli, uważamy za jedną z najlepszych, jakie posłowie nasi na sejmach pruskich i niemieckich wypowiedzieli.

Należy ją jednak oceniać w całości — wyrzucając zaś z niej niektóre tylko ustępy, jak to czyni **Gazeta Toruńska**, zaciera się tym samym myśl jej przewodnią, która jest iście narodową, ogólnie, że tak powiemy, polską. My ją też tak oceniamy; ustępy, z którymi polemizuje **Gaz. Tor.**, bierzemy jedynie za figury retoryczne, po nad którymi góruje, powtarzamy, myśl polska oraz niezłomne i gorące przekonanie o innej i lepszej przyszłości ojczyzny naszej, czyniąc ją zależną od pracy samego narodu, historyi i siły logiki wypadków. Stosunki też, pośród jakich żyjemy, krzywdy, jakich doznajemy, śmiało, z siłą a trafnie scharakteryzowane zostały. — Dla tego nie przyznajemy racji wystąpieniu **Gazety Toruńskiej**; nie zgodną też z nią jest opinia publiczna nie tylko w naszym tu zakątku, lecz i w innych dzielnicach polskich, bo ta z wielkim uznaniem mowę dra Niegołęwskiego powitała. Dowód ten czerpiemy i z prasy tutejszej i galicyjskiej i rozmaitych głosów, jakie z różnych stron nas doszły.

Słuszenie zatem koło polskie żali się na wystąpienie naszej koleżanki, o czém wreszcie bliżej się rozpisuje prezes rzeczony koła pan Taczanowski w piśmie, jakie dziś otrzymaliśmy. Pismo to brzmi jak następuje:

Szanowny Redaktorze!

Nie jest moim zwyczajem rozpisywać się po piśmie publicznym, o czém sam jako redaktor jednego z głównych periodycznych naszych pism najlepiej jestem przekonany. Będąc jednakże członkiem Koła poselskiego, którego główną zasadą jest solidarność — posuwam to pocucie do tego stopnia, że, przeczytawszy artykuł umieszczony w nr. 94 **Gazety Toruńskiej**,

poradzić, przygotować z nią na dzień jutrzejszy... Chwiejając się krokiem poszła po światło do pokoju dzieci... wzięła je i wahała jeszcze, iść czy nie iść?

Matka była przywiązana do niej, do wnuców, zupełnie obojętna dla Wolskiego, do którego miała zał zawsze — ale w domu na pozór znała matę a wpływ jej na radcę, niekiedy przeważny, czasem był zupełnie bezskuteczny. — Rieba w wielu rzeczach ustępował, w innych narzuconego mu zdania nie przyjmował i odpychał je zacięciem. Cicho otworzywszy drzwi Helma zeszła na dół, miała zawsze klucz od mieszkania matki. Obawiała się rozbudzić ojca, który zresztą sypiał i chrapał jak parobek nie jak radca komercyjny i kawaler orderu korony klasy trzeciej na petyli. — Wsunęła się ostrożnie, osłaniając światło... do drzwi pokoju matki. Była to niemal tak uboga izdebka jak ta, którą przeznaczono dla Wolskiego. radczyni ani lubiła ni potrzebowała przepychu...

Skrzypnięcie drzwi i promyk światła natychmiast rozbudził staruszkę... porwała się przerażona, postrzegła córkę i domyśliła się, że bytność jej o tej porze nie dobrego nie wróżyła. Pierwszy jej myślą były wnuki... jedno z nich pewnie zastabnąć musiało...

Złożywszy ręce czekała, co jej Helma powie, szepcząc coś niezrozumiałego drżącymi ustami...

— Co to jest? co mów!

Córka postawiła światło, potarła czoło i padła na fotel u łóżka matki, zakrywając twarz rękami.

— Dzieci chore? spytała matka.

— Niel ten człowiek! ten człowiek... przerywanym głosem poczęła Helma...

Wystaw sobie... powrócił przed chwilą... nie było go cały dzień... posłałam mu uczynić wymówek... tak — być może, iż się uniosłam... na niewdzięcznika, który nam, mnie winien wszystko... Nie wiem... czy wrócił nie trzeźwy, czy oszalał... obszedł się ze mną,

skiej pod napisem: „Krótką uwagą z okoliczności mowy pośła dra Niegołęwskiego“, ujrzałem się w konieczności bronić kolegi. Obrony tej tem większą czuję potrzebę, ile że pocisk wymierzony, że się tak wyrażę, na najwybitniejszego członka Koła niezaprzeczenie w obec obec nam nieprzychylny publicystyki, uterza w całe Koło polskie jako collectivum. Tak przynajmniej dotychczas rzeczy pojmować się zwykły, że czyni indywidualną pewną korporację, czy zle, czy dobre, spływały zarazem na całość. Ponieważ jednakże bacznie na okoliczności, przedewszystkiem chodźcie nam powinno o poważanie naszej reprezentacji przez obcych, uważam przeto za czyn wielce niepatryotyczny z czynić takowej uszczerbek. Nie chciałem wszelako powiedzieć, żeby nawet i ostra krytyka publicystyce nie była dozwoloną, twierdząc jednakże, że takowa tylko w przypadkach wyjątkowych, w kwestyach konkretnych doniosłości praktycznej może być usprawiedliwioną.

Kto regularnie czytuje dzienniki, będące wyrazami pojedynczych kierunków politycznych, przyzna mi, że nigdy nie napotka przypadku, by dziennik jakiegokolwiek stronnictwa reprezentujący, pozwalał sobie nieprzychylną krytykę i wyszukiwał w tym celu interpretacji i malą partem swego reprezentanta. Nie dojrzy nikt, aby n. p. Germania powiewiała mowami centrum, nie dojrzy, żeby National-Zeitung powiewiała mowami liberałów. Równie więc żądałbym, żeby i gazety polskie nie powiewały reprezentantami idei polskiej, — pozostawiając to raczej przeciwnikom tej idei, na których dąlbiliby nie zbywa. Abstrahując od uwag ogólnych nad niewłaściwością podobnych krytyk, których autor na wstępie artykułu sam do nieprzychylności się przyznaje, przechodzę do specjalnego rozbioru wartości wspomnianych uwag nad ową mową dra Niegołęwskiego.

Otoż nasamprzód autor artykułu wyrzuca mowę, że powiedział, iż reprezentacja polska w sejmie pruskim i związku północno-niemieckim nigdy nie opowiadała, nigdy nie głosiła przeciwnie, skoro chodźło o poparcie ludu niemieckiego w jego dążnościach narodowych. Inde irae, — ztąd oburzenie surowego krytyka i drogocenna nauka, że to było źle i że z tej przyczyny nie ma co przypominać ani też czém się chwalić. Niezaprzeczona racja, że nie ma się z czego chwalić — tego zdania, jak to sam najlepiej potwierdzić mógł, jest i sam mówca, że nie ma się z czego chwalić. Lecz o wiele więcej niezaprzeczona, że czytając mowę w związku nie wypada z jej sensu pochwała owego postępowania w sprawach budżetu, ale retoryczne skorzystanie z wiadomego faktu ad captandam benevolentiam auditorii celem wykazania temuż, do jakiego stopnia posuwamy się hołd idei narodowej. Tak jedynie, a nie inaczej rozumieć wypada ów inkryminowany ustęp, co tém śmielej twierdzić można, ile że cała mowa skierowana w najdobitniejszych słowach przeciwko państwu niemieckiemu.

Daliej krytykuje autor cytaty ze starożytnego dziejopisarza Florusa: „Viribus parentur provinciae, jure retinentur. Igitur breve id gaudium, quippe Germani victi magis quam domiti“ — uważając takowy za niekonieczny stosowny w ustach Polaka, twierdząc nadto, iż podsuwanie obozowi przeciwnemu sposobów udobruchania nas i pogodzenia z dzisiejszym stanem rzeczy, czy to podsuwanie na seryo czy nie na seryo, nie przystoi Polakowi, choćby nawet te sposoby mieściły dużo dla nas korzyści itd. Tak interpretuje autor artykułu — mówię autor artykułu, bo rzeczywiście nie wiem, czyby prócz niego jeszcze się kto na bożym zdrajcał świecie, — któryby tak rzecz mógł zrozumieć.

Mówca bowiem w ciągu dalszym mowy wyraźnie powiada: „podstawcie w miejsce „Germani“ wy-

jak jabym ze sługą się nie obeszła... Zabrał Lischen i uszedł...

Lischen była właśnie faworytą babki, która potwornie załamała ręce i cichym głosem zawołała... — W nocy! Lischen się zaziębił... z kołyski wprost Co się z nią zrobi... to dziki człowiek, barbarzyńca, bez serca...

Staruszek leży pociekły, córka siedziała z brwiami namarszczonymi.

— Miałam go już dosyć i odpokutowałam za błąd mój... żem się dała uwieść temu człowiekowi, który z mej nieznajomości świata korzystał... nie cierpie go, nienawidzę... ale żeby on śmiał mnie porzucać... a ludzie mówili... Niel ja tego nie zniosę...

Porwała się z krzesła i chodząc poczęła po pokoju...

— Cicho! odezwała się matka — radzca usłyszeć mozeł (zwala matę zawsze panem radzcą). To strach tylko, to pogroźka... on jutro powróci... Zawsz go, choćby poczęł sam jeden z dzieckiem. Ale moja Lischen! moja Lischen... Jakbym miała przeznaczyć! Chciałam ją na noc wziąć do siebie...

W tej chwili donośnie aż tu chrapanie radczy nagłe ustało, mogło to być oznaką przebudzenia, obie kobiety przestraszone zamilkły, spoglądając na siebie. Wróćcie jednak przemogło uczucie gwałtowne, Helma zaczęła chodź i wyrzekać głośno, matka ją uspokajała — chrapania słychać nie było. W chwili, gdy zapomniałszy o ojcu podniósłszy głos rozmawiały o tej nieszczęśliwej nocy przegrodzie, drzwi sypialnego pokoju otwary się nagle i radzca komercyjny w narzuconym starym szlafroku, szlafmycy i pantoflach stanął jak widmo przed przerażenymi i pochwyconymi na uczynku jakimś spisku kobietami. Zrazu patrzył na nie rozespany, gniewny, nadepty, wreszcie oburzony krzyknął.

— O tej godzinie! co tu baronowa robi! co to jest! Powaryowałyście! ja chcę spać...

raz „Poloni“, wykazując tem samem, że nie kładzie przycisku na sposób, jakim „retinentur provinciae“ lecz na znaczenie słów: „igitur breve id gaudium, quippe Germani (zdaniem mówcy „Poloni“) victi magis quam domiti“, czyli po polsku mówiąc sens moralny cytatu: pamiętajcie Niemcy, żeście nas ujarzмили ale nie pokonali.

Tak jedynie a nie inaczej ze związku mowy rozumiany być powinien ów cyt. Jak wśród ultra opozycyjnej mowy w mieście retorycznej groźby substytuować można trywialne pojście podsuwania nieprzyjaznemu żywiołowi „sposobów udobruchania nas i pojednania z dzisiejszym stanem rzeczy“ — tego tłumaczyć nie będę, niech raczej sam nad tem pomyśli czytelnik.

To jednakże zaznaczyć mi wypada, — że jeżeli podobne pociski tak lekkomyślnie będą wymierzane przeciwko najskrajniejszemu reprezentantom idei narodowej, natenczas Polacy pod zaborem pruskim nie będą pokonani przez obcych, ale pokonają się sami.

Zasylam wyraz szacunku

Władysław Taczanowski,
przewodn. Koła pola. w parl. niemiecki.

* W nrze 92 pisma naszego zastanawiając się nad obecnymi stosunkami i następstwami, jakie z nich wynikną, przyszliśmy do konkluzji, iż znaczna część młodzieży, wyparta z innych zawodów, szukać musi bytu i stanowiska w zawodzie przemysłowym, — aby zaś ten znalazł się w umiejętniejszych niż dotąd rękach, radziliśmy na początek założyć tu szkołę przemysłową. Myśl tę rzuciliśmy do rozważ i roztrząsania; bo jak to powiedzieliśmy już w jednym z poprzednich numerów pisma naszego, uważamy za szkodliwe wszelkie pomysły, które bez należytego ocenienia i rozważenia w życie się wprowadzają. Tylko gruntownie ocenione pomysły, tylko takie, które niewątpliwie korzystnymi mogłyby okazać się dla naszego społeczeństwa, tylko takie, które nie przechodzą jego sił i możliwości, powinny pozyskać prawo bytu. Tak pojmując rzecz i oceniając dzisiejsze nasze położenie, rzuciliśmy myśl założenia szkoły przemysłowej. Ognisko podjęło tę myśl i kilka jej uwag w nrze 10 poświeciło. Godzi się ono z nami na wywody nasze, godzi się dalej na myśl zasadniczą, uważa jednak pomysł założenia tu szkoły przemysłowej za niepraktyczny i nie zaradzający potrzeby ani odpowiedni celowi. — Temu wszystkiemu, wedle niego, zadość odpowiedzieć mogła tylko szkoła politechniczna w całym znaczeniu tego słowa.

Prawda i zgoda najzupełniejsza — ale o tej, co i Ognisko uznaje, w dzisiejszych naszych stosunkach marzyć prawie niepodobna; a że paulatim summa petuntur, zatem zwolna a systematycznie postępując, z czasem, jak mamy nadzieję, z szkoły tej, jaką projektujemy, mogłaby wyrosnąć szkoła politechniczna. Dziś społeczeństwo nasze nie jest w stanie jej założyć, uposażyć i utrzymać, szkoła zaś przemysłowa nie przechodzi sił jego. Mogłaby ją utrzymać sami nasi przemysłowcy, zwłaszcza połączywszy się z kupcami.

Niektóre nauki tak dla kształcących się do zawodu przemysłowego jak i kupieckiego byłyby wspólne. — Sama więc kwestya oszczędności posłużyłaby mogła za łącznik pomiędzy jednym a drugim żywiołem. Nie ulega zaś najmniejszej kwestyi, że szkoła taka nie byłaby bez korzyści, zwłaszcza w naszych stosunkach, gdzie sposobności się do zawodu przemysłowego pozbawionym jest wszelkiej pomocy naukowej. Zdaniem

Helma najmnij się zmieszała i pierwsza postąpiła do ojca.

— Wolski uciekł z domu zabrawszy z sobą Lischen...

Rieba zdawał się nie rozumieć.

— Co? kto? zapytał... kto uciekł?... Poszalałyscie.

— Wolski uszedł z domu, zabrawszy z sobą dziecko...

Radzca osłupiały stanął.

— Uciekł? kiedy? to nie może być!

Nie pojmował, żeby ko mając dach i wikt bezpłatny mógł od takiego dobrodziejstwa uciekać, choćby mu pod nosem drzazgi palono. Patrzył na żonę i córkę na przemian... Usa mu się wykrzywiły, zamyślił się głęboko.

Kobiety czekały zaciękawione, co powie.

— Uciek!ł! hm! filut... Zabrał to, co do niego nie należał! Córka należała do matki, synowie do ojca... ale ja mu nie dam ani jednej ani drugich... To wprost Schwindel, aby odepnie dostać pieniędzy. Ołarus ten jakiś — włóczęga... ten... Polak!

Splunął.

— Jakże się to stało?

Helma opowiedziała mu śmiało swoje z mężem spotkanie, wiedziała, że za to karana nie będzie, ale opisała je tak, jak potrzeba było dla niej i dla ojca. Radzca siedział się co raz mooniej i fakal co raz głośniejsze a potakiwał córkę... wtórując... Der verluchte Pole!

Przeszedł się parę razy po pokoju namysławiając.

Al so ist's... sol sol — powtórzył razy kilka zamyślony... Dobrze więc — zagramy my we dwóch z sobą — zobaczymy, kto z nas wygra! zobaczmy...

— Ale mi wstyd ludzi! co jutro powiedzą... sładzy rozniósł po miescie, że mąż uszedł z domu dziecko unosząc...

Nad Spreą.

OBRAZKI WSPÓŁCZESNE

przez

B. Bolesławitę.

ciąg dalszy. Zobacz nr. 69, 70, 71, 72, 73, 74, 75, 76, 80, 81, 82, 83, 84, 85, 87, 89, 91, 92, 95 i 96.)

Miłość dla Wolskiego dawno w niej ostrygła, doktor nie bez przyczyny posądzał ją o serdeczne stosunki z Arnheimem, który tu co dzień i po całych dniach przesiadywał — nie sło jej o mgła, obojętnego, niemilego może, ale się czuła obrażoną... dotknęta — cierpiła jej miłość własna. — Zgodziłaby się była na odepchnięcie go, ale odepchnięta być — na to pozwolić nie mogła... Zburzyła się gniewna i porwała natychmiast od kołyski. — Nieprzytomna przesłała się parę razy po pokoju dzieci, nie wiedząc, jak wsunęła się do salonu... zamyślona... osłepła. Potraçała się o meble i chwylała za nie, aby nie paść.

Była pewną, że ten mąż, z którym się dotąd obchoziła, jak chciała, znając wszystko i upokorzony padnie przed nią... Co mu się stało?

Przypisywała to zuchwałostwo wpływowi jego ziemów, zetknięciu z nimi. Zwiększyło to jeszcze jej niewiadomość. W tej chwili wśród nocy ciszy zegar wybił pierwszą... Matka spała... potrzebowała się widzieć,

wieć naszym, tymczasowo skromna szkoła przemysłowa byłaby bardzo korzystną i na czasie — a mogliby ją przy dobrej woli utrzymać głównie interesowani w tym bądź przemysłowcy, bądź też rodzice uczniów, czy chcieliby — inna rzecz. Dotychczasowe fakty, przynajmniej, mała, dają otuchę, aby coś się miało w tej sferze zrobić. Szkoła wieczorna i handlowa smutne to świadectwo dla naszego świata przemysłowego i handlowego. Czy jednak nas zrażać to powinno? Nie — lecz owszem zagrzać do nawiązywania obywatelskich do pełnienia obowiązków a być może, że trafić na szczęśliwą chwilę. Zresztą z dotychczasowych szkół wieczornych przemysłowej i handlowej żadnych słuć wniosków nie podobna. Mała liczba uczniów w jednej i drugiej zapewne głównie pochodzi z winy rodziców, przynajmniej obywateli dla sprawy kształcenia młodzieży, ale jest także skutkiem po części tego, że szkoły te są znużeni; że uczniowie po całodziennych pracach znużeni znowu do pracy zasięgać mają. Uniknęłoby się tego, zakładając szkołę przemysłowo-handlową, w którejby wykłady odbywały się w godzinach zwykłych na naukę we wszystkich szkołach wyznaczonych. Za szkołą taką przemawia także korespondent z Miasta w Ognisku nr. 11, wtajemniczony, jak takowe pisać, w stosunku szkoły handlowej. Jakby zaś szkołę podobną należało urządzić, pomówimy inną razą.

Wiadomości urzędowe.

Król mianował dyrektora seminarium nauczycielskiego Giebe w Bydgoszczy radcą regencyjnym i szkolnym przy regencji w Dyseldorfie.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Lwów, 24 kwietnia.

(Sejm krajowy. — Sprawa nauczycieli lwowskich. — Wybory do Rad powiatowych. — Wiec prawników i ekonomistów polskich. — Teatr.)

(T.) Otwarcie sejmiku krajowego nastąpi rzeczywiście 15 września. Wydział krajowy został już o tym zawiadomiony urzędowo. Jak długo sesja ta trwać będzie, nie wiadomo, jest jednak nadzieja, że do końca października.

Na wczorajszym posiedzeniu Rady miejskiej poruszoną została sprawa polepszenia plac nauczycieli miejskich przez radnego i prezesa Towarzystwa pedagogicznego dra Radziszewskiego, ale jej nie zatwierdzono. Wniosek, który Radzie przedłożono, a żądający dodatków do plac dla nauczycieli od 1 stycznia aż do reorganizacji szkół, która we wrześniu ma nastąpić, ponieważ dotyczy finansów, odesłano do magistratu, następnie pójdzie on do sekcji finansowej, jeżeli ta z wnioskiem magistratu się nie zgodzi, nazad do magistratu i znowu do sekcji, tak że Bóg wie, kiedy przed pełną Radę się dostanie. Jeżeli w jakiej sprawie, to w tej należałoby pominąć formalności zwykłe i rzecz wprost z magistratu wnieść przed reprezentacją miejską, bieda bowiem nie czeka. Od czterech miesięcy pobierają nauczyciele mniejszą placę od tej nawet małej, jaką w roku przeszłym mieli, krzyczącą więc te nauczycielom wyrządzoną krzywdę spieszenie naprawić należy, choćby na tę formalność coś uciepiali.

O odbytych świeżo wyborach Rad powiatowych nadchodzą ciągle z różnych stron doniesienia, podające szczegóły o ich przebiegu. Między innymi donoszą, że Mazury w niektórych powiatach zachodnich wcale wybierać nie chcieli, oświadczając się wprost przeciw Radom powiatowym dla tego, że one nakładają na gminy różne podatki, na wójtów kary, które oni na gminy rozkładają i t. d. W Sanoku wcale włościanie nie wybierali. Namiestnictwo naznaczyło nowy termin wyborów na dzień 14 maja.

Przed kilku laty poruszył ekonomista nasz Józef Supiński myśl urzędowania zjazdów ekonomistów i prawników polskich. Myśl tę zakomunikował kilku osobom a nawet jednemu z pisarzy wielkopolskich. Przykładał do niej, ale nie zrobiono nic, by ją w życie wprowadzić. Projekt ościennego uczonego naszego pozostał projektem. Dopiero jakiś przed rokiem poruszył tę myśl ponownie profesor dr. Piętko w tutejszym Towarzystwie prawniczym, które też ją przyswoiło sobie i stara się ją urzeczywistnić. Lwowskie Towarzystwo prawników wypracowało już statut dla tych wieców a namiestnictwo takowy zatwierdziło. Według tego statutu ma „Towarzystwo prawników i ekonomistów polskich“ na celu utrzymywać łączność między prawnikami i ekonomistami polskimi — wszystkich dzielnic, więc żyjących tak pod rządem austriackim, jak moskiewskim, jak i pruskim — dla wspólnego uprawiania umiejętności

Maż! Polak! — wzgardliwie rzekł radca — wszyscy wiedzą, że oni są szaleńcy, że mózgu nie mają, cultur unfähig! Co mi tam...

Idź spać, nie ma się o co troszczyć... Rachuje na mój pugilares... spekuluje na radce... Radca mu pokazuje, iż się tego nie obawia...

Spać!... To mówiąc splunął, podał rękę milczącej żonie i z wolna się wyniósł do swej alkowy. Helma pozostała zamyślona. Jedno uczucie miało ją, gniew i pragnienie zemsty... Szczęściem miała przyjaciela, na którego łono nazajutrz obiecywała sobie wylać całą boleść, pewną będąc, że on ją zrozumie i podzieli. — To ją nieco uspokoiło, stawała się niemal heroinią — schyliła się ku matce i krokiem dramatycznym wyszła napowrót na górę.

Nazajutrz cała ulica — całe miasto miało mówić o niej — kłóć się — Spener lub Voss pod rubryką Locales und Vermischtes mogły pomieścić jej przygodę. Arnheim się musiał postarać, aby Polak w przyzwrocie światła w niej wystąpił.

Otuliwszy swą zdobycz płaszczem od chłodu nocnego Wolski skierował się z nią ku Lipom (Unter den Linden) — sam dobrze nie wiedząc, gdzie i jak się podzieli.

Dziecię potrzebowało co najrychlej spoczynku — on nie miał nawet dosyć siły, aby je dźwigać na ręku... Pierwszy hotel, jaki mu się nastręczył, był dlań dobrym, byle się co najprędzej pod dach dostać. Noc była cicha, jesienna, chłodna, chwilami wiatr wdzierał się w ulicę i przelatywał się, unosząc pyły przez dzień nagromadzone...

Wolski chwycił za dzwonek i potrząsnął nim z całą siłą. W gospodzie spało już wszystko, lecz dziecię przebudziło się na rękach i płakać zaczęło.

Nie rychło stukanie pantoflami dało się słyszeć wewnątrz i zasnany zastępca oddzielnego wyszedł na rzuciłszy na siebie płaszcz a urządziwszy nieznanego

prawa i nauk społecznych. Towarzystwo dąży do tego celu przez odbywanie periodycznych wieców, których przedmiotem będą rozprawy nad ważniejszymi zagadnieniami z dziedziny praw i nauk społecznych nad reformą ustawodawczą sądowniczą i władz administracyjnych, sprawozdania o rozwoju tych umiejętności i reform w pojedynczych częściach Polski, tudzież narady nad obmyśleniem środków celem skutecznego poparcia rozwoju. Towarzystwo dzieli się na sekcje według przedmiotów. Członkiem może być każdy Polak, który przez odbycie studia prawniczego lub ekonomicznego, albo przez swoje zajęcia daje rękojmię, iż zdoła brać udział w pracach Towarzystwa. — Wiec odbywa się zwykle corocznie albo we Lwowie, albo w Krakowie. Siedzibą Towarzystwa jest naprzemian to z pomienionych miast w którym ostatni wiec się odbył.

Oto główna treść statutu, który ma być wkrótce do wszystkich główniejszych miast Polski rozesyłany.

Zwracam uwagę waszą na ten przedmiot i radzę, aby pisma wielkopolskie nad sprawą tą zastanowiły się i piękna a ważna nie tylko pod względem społecznym i naukowym, ale i pod względem narodowym myśl tutejszych prawników i ekonomistów poparły. Szczegółowie, liczy wydział lwowski towarzystwa prawniczego na to poparcie ze strony Wielkopolan i spodziewa się że wasi ekonomiści i prawnicy chętnie w projektowanym wiecu udział wezmą. W trudniejszych pod pewnym względem warunkach jest Warszawa i w ogóle te ziemie polskie, które pod moskiewskim zostają panowaniem a przecież mamy nadzieję, że nie tylko projekt prawników lwowskich przyjmie się tam, ale że, jeżeli przyjdzie do skutku i te ziemie na nim będą reprezentowane. Nie wątpię, że gdyby pisma poznańskie i warszawskie o projekcie lwowskich prawników pisały poczęły, gdyby go szerzej poparły, i w samem lwowskim towarzystwie nowe obudziłyby się życie, którego brak od dłuższego czasu się okazuje. Członkowie naszego towarzystwa ruszyłoby się wtedy, by zamiar swój wykonać i wiec do skutku doprowadzić. (Co do nas, popieramy projektowany wiec — a oświadczy w tym względzie pomówimy, gdy dojdą nas statuta. Przypis. Redak. Dziennika Poznańskiego.)

Diś w teatrze na dochód Wolańskich po raz pierwszy nowy dramat Bolesławity „Trzeci Maj.“

NIEMCY.

* Berlin, 27 kwietnia. Liberalna prasa berlińska upatruje w osobistym zamknięciu parlamentu przez cesarza Wilhelma zadowolenie jego z zapadłych w nim uchwał. Uderza tylko, że mowa tronowa, którą podaliśmy w dniu wczorajszym w całej jej osnowie, ani jednym słowem nie wspomina o tych właśnie uchwałach, o które najwięcej chodziło rządowi, to jest o dodatkowych prawach majątkowych, o drakońskim prawie o „baniecy“ duchownych. „Również i w innym polu przyczyniła się wspólnie z Radą związkową do rozwoju instytucji prawodawczych cesarstwa.“ — W tych słowach mowy tronowej tylko chyba szukać należy ukrytych praw prasowego i o baniecy duchownych. Prasa liberalna zadowolona z takiego zakończenia kadencji parlamentu, mniej organ klerkalny Germania, która oświadcza, że parlament pomimo wysiłen działał niewiele, bo tak prawo wojskowe jak i prawo o baniecy są tylko tymczasowymi prawami, a ostatnie mianowicie nie doprowadziły do zamierzonego celu i albo będzie musiało być później obostrzonem, albo też usuniętem całkowicie. Jedynie tylko prasowe prawo jest całkowitym rezultatem prac parlamentu. — Cesarz Wilhelm witany okrzykami żywej radości przez zebranych w białej sali zamku reprezentantów niemieckiego cesarstwa, odczytał donoszącym głosem mowę od tronu, poczem minister Delbrück, prezes urzędu kancelarskiego, ogłosił na rozkaz cesarski parlament za zamknięty. Minister bawarski Fürstle wniósł okrzyk na cześć cesarza, który powtórzył go trzykrotnie zgromadzone stany Niemiec, i na tem zakończyła się cała uroczystość. Obecni byli wszyscy książęta krwi, ministrowie i jenerałowie pruscy, prócz niemieckiego kanclerza, wszyscy reprezentanci zagranicznych dworów i 150 członków parlamentu. Nie dostawało tylko Polaków, Alzatów, socjal-demokratów i członków stronnictwa centrum, z których kilku zaledwie uczestniczyło uroczystemu aktowi.

Równocześnie prawie z zamknięciem parlamentu zebrała się w dniu wczorajszym po raz wtóry już w bieżącym roku, Izba deputowanych w Berlinie. Minister sprawiedliwości Leonhardt przedłożył zaraz na wstępie Izbie projekt o wywłaszczeniu w prowincji Hanowerze i wniosek o wytoczenie procesu Gaze cie

mezczyznę z dzieckiem na ręku cofnął się przestraszony, chcąc mu drzwi zatrzasnąć przed nosem.

Wolski wciągnął się gwałtem prawie. — Na miłość Bożą — zawołał — zapłacę, co zechcecie, potrzebuję izby, abym w niej przenocował.

Czarodziejski to wyraz w Niemczech, obietnica zapłaty nieograniczonej — stróż zastępujący oddzielnego zdawał się namyślać.

Wolski wciągnął mu w rękę talara.

Na dole była ciupka wolna. Stróż mrużąc poprowadził go do niej. Nie miałby najmniejszej pewnie trudności, gdyby w towarzystwie zakwieconej jakiejś pani zażądał o późnej porze mieszkania — ale z dzieckiem na ręku! Stróżowi wszystkie tragiczne historie stolicy na myśl przychodziły.

Począł się przy zapalonych świecy przypatrywać z kolei gościowi, którego twarz wzbudzona gniewem świadczyła jak najgorzej, to dziecku, które złożone na pościeli już usypiało znowu.

Wolski opamiętał się, że mało co więcej miał nad tego talara, siadł więc natychmiast, by pisać do Wojtusia i zaklął stróża, ażeby list był o świecie umyślnym wysłany — bądź co bądź.

List na którego adres rzucił okiem, dosyć niespokojny Niemiec, nieco go ulagodził. Zmiałkował, że chyba w tém wszystkim żadnego nie było kryminału...

Przyrzekłszy więc list co najrychlej wypisać — odszedł zostawiając przybysza, który się rzucił w fotel i osłoniwszy światło — postanowił tak noc przepędzić...

Na sen nie zbierało mu się wcale — rzucone były kości! — został sam na szerokim świecie z dzieckiem...

O żadnej zgodzie i przejednaniu myśleć nie mógł, pożegnał ten dom i tych ludzi, którzy pochłonęli część jego życia — na wieki! Z pierwszych dni szczęścia zmieszane z niedolą zostało mu mętne wspomnienie

Toruńskiej za rzekomą obrazę Izby deputowanych. Podobny wniosek przesłał swego czasu przeciw naszemu pismu ks. kanclerz parlamentowi, który nie powziął żadnej jeszcze w tym względzie uchwały. Cate posiedzenie wczorajsze Izby deputowanych ograniczało się jedynie na obradach nad prawem o wywłaszczeniu, którego pierwsze paragrafy włącznie do § 8 przyjęto.

Marszałek parlamentu nadburmistrz wrocławski Forckenbeck powrócił już do Wrocławia. W niedzielę przed południem zebrał jaszce na wspólną naradę biura parlamentu celem wydania rozporządzeń na czas zawieszenia parlamentu aż do jesieni. Na kwestorów wybrano posłów Forcade de Biaki i Dunckera.

Germania donosi, że uwiezionemu biskupowi trefwierskiemu przesłali katolicy biskupi angielscy pismo kondolencyjne i dziękujące mu zarazem za wytrwałość aż po mury więzienia w obronie praw kościoła. Pod rzezonem pismem podpisanych jest 14 angielskich biskupów. Ten sam dziennik dowiaduje się prócz tego z Zabern, że sąd tamtejszy skazał i o contumaciam biskupa z Nancy na dwa miesiące fortecy, za rozkaz dany księdzu z Lixheim do odczytania listu pasterskiego. Z Królewca zaś donoszą do Kreu-Ztg., że starokatolicki ksiądz dr. Grunert skazanym został jako redaktor Katolika na 30 tal. ewent. 3 tygodnie więzienia za obrazę warmińskiego biskupiego jenerałego wikaryatu.

Sąd apelacyjny kolonński potwierdził wyrok pierwszej instancji w znanej sprawie starokatolickiego biskupa Reinkensa przeciw Deutsche Reichszeitung i skazał redaktora pomienionego dziennika Emonsna na 5 miesięcy więzienia a nakładę Hauptmanna na 500 tal. grzywien.

AUSTRIA I WĘGRY.

* Wiedeń, 26 kwietnia. Obie Izby parlamentu austriackiego pracowały niezmordowanie w ostatnich dniach ubiegłego tygodnia. Izba wyższa uchwaliła ustawę o opodatkowaniu majątku kościelnego, która wróci do Izby niższej z powodu kilku zmian ważnych, mianowicie co do normy opodatkowania majątków kościelnych. Również przyjęła Izba panów uchwalony przez Izbę deputowanych budżet z tą jedną zmianą, iż odrzuca rezolucję przyjętą przez Izbę niższą w sprawie techniki lwowskiej, rezolucją, łamiącą konstytucyjną i gwałcącą statut krajowy, która domagała się, aby sejm galicyjski rzekł się za cenę 250,000 złr., przeznaczoną na budowę techniki lwowskiej ustawodawstwa nad tą szkołą na rzecz reichsratu. Izba panów wychodziła z tego stanowiska, że cyfry budżetowe nie powinny być uchwalane warunkowo, ale stanowczo, konstytucja również jak statut nie wspomina nigdzie, aby sejm mógł ustępować Radzie państwa jurysdykcji ze swojej sfery ustawodawczej. Z powodu tej zmiany musiał budżet wrócić do Izby niższej. Klub lewicy postanowił bronić poprzedniej swej uchwały. W wydziale budżetowym zwłaszcza pp. Herbst i Süß byli za utrzymaniem warunkowości, inni chcieli, aby sprawę pogodzić wykreśleniem pozycji z budżetu. P. Brestl i ministrowie popierali uchwałę Izby panów, wniosek ten przeszedł w wydziale większości tylko dwóch głosów. Rezultat przeto był bardzo wątpliwym, wszelako większość Izby niższej przychyliła się do uchwały Izby panów i to 115 głosami przeciw 60, skutkiem czego cyfra 250,000 złr. na technikę lwowską figurować będzie w budżecie.

Ostatnim przedmiotem obrad Izby niższej była czwarta i ostatnia ustawa wyznaniowa, odnosząca się do uregulowania zewnętrznych stosunków prawnych stowarzyszeń religijnych. Obrady jeneralne trwały krótko i ograniczyły się na odczuciu się kilku zaledwie mówców, między innymi ks. Chelmeckiego i p. Krzeczunowicza, którzy przemawiali przeciw ustawie, broniąc prerogatyw klasztorów i domagając się pozostawienia klasztorów in statu quo. Dyskusja nad tym przedmiotem tak mało była ożywiona, że minister oświecenia nie widział potrzeby zabierania głosu. — Przy głosowaniu mającym wyznać, czy Izba ma lub nie przejść do rozpraw szczegółowych trzech Polaków głosowało z większością, t. j. panowie Kabat, Gniwosz i Mendelsburg. — Rozprawy specjalne rozpoczynają się we wtorek.

Kilka dni temu podaliśmy za korespondentem Czasu wiadomość o kondensacji rosyjsko-austriackiej w sprawie podziału majątków dycezyi krakowskiej. Dziś ten sam korespondent zaspakaja ciekawości tych dzienników, które pytają się, kto otrzyma wzmiankowane 3½ miliona, czy fundusz religijny, czy dycezya krakowska?

Od r. 1866 tj. od czasu — czytamy tutaj — kiedy rząd rosyjski położył sekwestr na cały majątek kościelny dycezyi krakowskiej, zostający pod berłem rosyjskim, duchowniostwo krakowskie nie pobierało żadnych dochodów z majątków w Królestwie Polskiem.

pełne boleści... za niemi szły lata całe bytu galerii w pokorze za zbrodnią odpokutowującego. Dziwił się, jak mógł tak długo wytrwać, jak mógł ją pokochać i miłość dla niego zachować tak długo. Teraz przychodziły mu na myśl wszystkie gorycze, które pił z kielicha, co miał być pełen nektaru... z kolei przypomniał wszystkie jej wyrazy, którymi ciskała nań jak kamieniami. Odbiły się one, ale bliźny po nich bolaty teraz. Obraz kobiety, która mu się wydawała aniołem, potem wieszczką, Wellidą jakąś, idealną, po woli zmienił się w Eumenidę... Stosunek jej z Arnheimem teraz dopięty z całym cynizmem swym stawał przed nim... Nie kryli się wcale z uwielbieniem wzajemnem... sto razy widział ich z dłońią w dłoni siedzących i szeptaących jakieś tajemnice... nie bolało go to, naówczas, — bolało teraz dopiero i burzało.

Lecz to życie było skończone — nowe późno należało rozpocząć... Z przeszłości została mu tylko Lischen z szafirowym oczyma, z różową buzią, ze świeżym uśmiechem dziecka, co się zaledwie budzi do żywota...

W takich marzeniach, pół sennych, na pół czuwając dotrwał do dnia... Spojrzał na zegarek licząc chwile, gdy się będzie mógł garbusa doczekać. Szczęściem Lischen spała smaczno i budziła się nie myśląc. Miasto ożywiać się zaczynało, dając pierwszy znak życia, bo już po nim stęchać było maszerujących żołnierzy... Wolski rachował na to, że garbusa list zastanie w domu; — nie omylił się szczęściem, zaledwie przedziawiając się jako tako, Wojtus z rozrzuconymi włosami wpadł do pokoju... Wolski prosił go o cichość wskazał na uspiąną Lischen...

— Ratuj mnie! — zawołał — w tobie pokładam nadzieję, kieruj, rozkazyj, mów — ale mnie nie opuszczaj... mnie i dziecka. Bez niego nie mogłem opuścić tego domu...

— Bądź spokojnym — szepnął garbus — prędzej później czems podobnym historia twoja skończy się

Dobra i kapitały te stanowiły i stanowią własność prywatną nie dycezyi krakowskiej, bo „dycezya“ jest pojęciem jeograficznem, lecz biskupstwa, kapituły katedralnej, seminarium, emerytów, tudzież klasztorów i probostw. Suma 3½ miliona złr. jest wynikiem ważnych obrotów między obu rządami, a suma ta należy się właśnie wymienionym zakładom i instytucjom kościelnym w dycezyi krakowskiej. Co się tyczy dotacyi i subwencji, jakie pobierały klasztory od roku 1866 od rządu austriackiego, nie są one tak znaczne, ogółem wynosiły w pierwszych latach około 35,000 złr., a następnych zaś około 28,000 złr. rocznie. Przypuściwszy, że dotacye i subwencje te wynosiły przez lat 8 w przecięciu 30,000 złr. rocznie, to dług, jaki zaciągnęły klasztory u rządu, może wynosić mniej więcej 240,000 złr. lub 1 miliona złr. w. a. Owe instytucje kościelne, które pobierały dotacyę, zwrócić rządowi dług zaciągnięty — ale jest to stosunek czysto prywatny między rządem a instytucjami kościelnymi. Stosunek ten w żadnej nie zostaje styczności z kwestyą prawa własności pieniędzy zwrócić się mających, do którego to prawa ani rząd ani fundusz religijny żadnej robić sobie nie może pretensji, ani też żadnego bynajmniej nie ma zamiaru ku temu.

FRANCYA.

* Paryż, 25 kwietnia. Za dwa tygodnie już zbiera się na nowo Zgromadzenie narodowe a członkowie prawicy opuszczają swe zamki i wiejskie posiadłości, gromadząc się około ks. Broglie, aby radzić nad położeniem kraju i dalszemi jego losami. W otoczeniu prezidenta przeciw ta sama panuje ciągle beznadzieja, co w roku zeszłym około tego czasu. Trudno coś stanowczego wydobyć z tych różnych projektów i zamiarów, jakie z dnia na dzień powstają w łonie gabinetu i upadają zaraz dnia następnego jako nie do życia i przeprowadzenia. To też mało kto daje wiary obiegającym po stolicy pogłoskom o zmianie gabinetu, lubo na giełdzie dzisiejszej podawano już na pewno listę nowych ministrów a mianowicie: ks. Audifret Pasquier ma objąć tekę spraw wewnętrznych, Dufaure sprawiedliwości, jenerał Devaux ministerstwa wojny, wreszcie Germain ministerstwa skarbu. Codziennie spodziewać się należy podobnych kombinacji tak prasy jak i opinii publicznej, dowodzących jak najwyraźniej i najdobitniej, że rządy ks. Broglie mają się ku schyłkowi. Członkowie najskrajniejszej lewicy (Union republicaine) bawiący w Paryżu zebrał się przy ulicy de la Sourdière na naradę, której treść i zapadłe uchwały przesłali swym organom w następujących słowach: „Wszystkie sprawozdania przychodzące z prowincji zaznaczają jednoznacznie, że republikańskie idee znaczne w kraju robią postępy. Ogólnie jest życzeniem, aby przyszła kadencja Zgromadzenia narodowego była stanowczą dla Francji i orzekła ostatecznie o jej przyszłości. Z sprawozdań prowincjonalnych okazuje się nadto, że przeprowadzenie prawa o merach i odcrozenie wyborów do rad gminnych pomnożyły tylko szeregi obrońców rzeczypospolitej.“

Sprawa adwokata Piccon z Nicei ciągle na porządku dziennym, lubo podzignięcie go do odpowiedzialności bodaj da się przeprowadzić, bo kodeks karny francuzki nie zawiera odpowiedniego paragrafu i mówi tylko o sprzyśszeniu z nieprzyjacielem, lub o zamachu na rząd, ale nie grozi karą za mowę wymierzoną przeciw całości państwa. Minister Dufaure chciał swego czasu wypłacić tę lukę w prawodawstwie i wniósł, aby każdy zamiar przeciągnięcia podanych na stronę sąsiedniego państwa albo namowy do utworzenia osobnego państwa, były karane więzieniem od dwóch miesięcy aż do dwóch lat. Wniosek przeciw Dufaure'a uznano za zbyt cyniczny i odrzucono. Tym sposobem ujdzie p. Piccon cało pomimo zarządzeń dzienników, że go już podciągnięto do odpowiedzialności. Adwokat Luigi Piccon urodził się w r. 1818, był na samprzód profesorem prawa przy uniwersytecie w Turynie, a następnie aż po dzień dzisiejszy redaktorem w Nicei. Co do przekonania jego politycznych, to szedł zwykle za większością i dominującą opinią. Po plebiscycie 1860, na mocy którego hrabstwo Nicei przeszło do Francji, brał udział w bankiecie danym przez cesarskiego emisariusza i senatora Pietri. W dniu pamiętnym 2 września 1870 składał Piccon jako nowo wybrany członek rady gminnej, przysięgę na wierność cesarzowi, a już w trzy dni później wydał wspólnie z czterema innymi członkami rady jenerału departamentu alp morskich proklamacyę do mieszkańców tej

trześci: „W Paryżu ogłoszono rzeczpospolitą. Nowy rząd objął ster państwa. Obowiązkiem jest wszystkich dobrych obywateli rząd ten uczciwie popierać.“ W dniu 8 lutego 1871 wybrany został adwokat Piccon 13,630 głosami na czwartego deputowanego alp morskich wtedy to wypowiedział z mównicy w Bordeaux między innemi: „Uważany za separatystę choć tylko na

musiała. — Powiedz, jak do tego przyszło; rozstając się wczora nie zdawałeś mi się wcale usposobionym do takiego coup d'état et coup d'état.

Wolski poczęł mu opowiadać całą scenę z żoną, którą garbus zdawał się odczuwać całym sercem i burzył się za dwóch.

— Teraz, rzekł wysłuchawszy — gdy się dzieci obudzi i my je napoimy i nakarmimy... dorozkę bierzemy, jedziemy szukać mieszkania... ja piszę do domu... aby ci na prowincji wskazano miejsce, gdzie byś mógł osiąść. — Nim się czegoś dorobisz, zostawij cię tysiąc talarów... tylko ani podziękowań — ani słowa...

Scięgli się za ręce...

Wojtus spojrzał na zegarek, było pół do dziesiątej. — Zwolna podniesiono stor, wpadło światło i Lischen otworzyła oczy.

— Od jutra — rzekł patrząc na nią Wojtus — panna zacznie uczyć się po polsku...

Lischen obudziła się w niezłym humorze, choć nieco zdziwiona, że ani Miny, ani nianki, ani babki nie widać było i miejsce jakoś obce...

Ojciec jej, wzięwszy ją na kolana, potrafił wytłumaczyć, a nade wszystko pomógł do rozweselenia kawą i sucharkami. — Wojtus patrząc na dziecko posmutniał. — Nawet w biedzie ty jeszcze jesteś szczęśliwszą odemnie — rzekł — taką uśmiechniętą twarzyczką a niolka unosić z sobą z rozbitcia! Nie dość, że tych dwojga niebieskich oczów niewinnych... aby rozpromienić kąt, w którym się żyć będzie?...

Wolskiemu tży zakreśliły się w oczach, z goryczą w sercu pomyślał w duchu, że nikt nie zgadnie, co piastuje w dziecięciu — pociechę czy zawód — aniola czy niewdzięcznika?

(Dalszy ciąg nastąpi.)

to zwrócić uwagę, że proklamacya moja kończyła się słowami: „Niech żyje Francya, niech żyje Rzeczpospolita“.

„Mamy wprawdzie w Nicei separatyczne stronnictwo, ale nie jest ono silnem, ani tak niebezpiecznem, jak jakieś uważają. Stronnictwo to założyło dziennik we włoskim języku, ale nie można mu nie zarzucić a ja nie mam z nim nic wspólnego. Ja pragnę tylko szczęścia mego kraju i pozostań Francji tak samo wiernym jak przesiłmu rządzi.“ — W Wersalu uchodził p. Pion aż do upadku Thiersa za umiarkowanego republikanina, następnie głosował zawsze we wszystkich główniejszych sprawach z ministerstwem ks. Broglie lub też wstrzymywał się od głosowania. — Tym sposobem nie można go uważać za człowieka o wybitnem, niezmiennem przekonaniu politycznem, jak raczej chorągiewkę dążącą zawsze w stronę kierującą go nią wiatru. Wystąpienie jego o tyle przecieży jest charakterystycznem, że daje najlepszy obraz obecnych politycznych przekonań starego hrabstwa Nicei.

ANGLIA.

*** Londyn, 23 kwietnia.** Minister skarbu przedłożył pod dniem 17 bm. budżet na rok 1875 i sprawił tak parlamentowi jak i całemu krajowi tém radość, że niespodziankę, ile że wykazał, że nadwyżka wynosi nie pięć milionów, jak zapowiedział p. Gladstone, lecz 5½ milionów szterlingów. Nim p. Stafford Northcote przystąpił do budżetu na r. 1875 powołał na wstępie słów kilka administracyi skarbowej roku ubiegłego. Wydatki preliminarzowe na 75,071,000 funtów szterlingów, wynosiły zaś 76,466,500 funt. szt. czyli 1,395,500 funt. szt. nad etat. W nadwyżce tej zawarte są już 800,000 funt. szt., które pokryto wydatki wojny z Aszantami. Dochody preliminarzowe na 73,722,000 funt. szt., wynosiły one zaś 77,335,657 funt. szt. czyli 3,773,600 funt. szt. nad etat.

Przechodząc do nowego budżetu twierdził lordkanclerz, że wydatki w przyszłym roku skarbowym wynosić będą 72,503,000 funt. szt., t. j. o 3,962,500 funt. szt. mniej niż w roku ubiegłym. Z wydatków przypada 26,700,000 funt. szt. na procenta długu państwa, 15,080,000 funt. szt. skonsolidowanych funduszy, 14,485,000 funt. szt. na budżet wojskowy, 10,180,000 funt. szt. na budżet marynarki, 11,287,000 funt. szt. na wydatki administracyi cywilnej, 2,882,000 funt. szt. na administracyę poczt, 2,694,000 funt. szt. na administracyę podatków, 938,000 na administracyę telegrafów, w końcu 999,000 funt. szt. na administracyę poczt morskiej.

Z dochodów państwa obliczonych na 77,995,000 funt. szt. przypada na dochody z cel 20,740,000 funt. szt., podatek od napojów gorących preliminarz lordkanclerz na 28,090,000 funt. szt., podatek stęplowy na 10,080,000 funt. szt., podatek domowy i gruntowy na 2,630,000 funt. szt., podatek dochodowy 5,500,000 ft. szt., dochody z poczt 5,300,000 funt. szt., dochody z administracyi telegrafów 1,250,000 funt. szt., dochody z domen 378,000 funt. szt., różne inne dochody preliminarz lordkanclerz na 3,730,000 funt. szt.

Nadwyżka w dochodach będzie więc wynosiła 5,492,000 funt. szt. Różni różnie doradzają lordkanclerzowi, na co ma powyższą nadwyżkę użyć. Jedni chcieliby, aby nadwyżkę tę obrócić na wsparcie mieszkających w Indjach dotkniętych głodem, drudzy radzą użyć jej na spłatę długu państwowego. Z obu dwoma temi projektami nie zgadza się sir Stafford Northcote i jest zdania, że ponieważ w przyszłym roku okaże się znaczna nadwyżka w dochodach, należałoby zmniejszyć te podatki, które dla ludności angielskiej najbardziej są uciążliwymi. Do podatków takich zalicza lordkanclerz w pierwszym rzędzie tak zwany podatek lokalny, w drugim zaś rzędzie podatek dochodowy. Ponieważ zaś cały gabinet podzielił w tej mierze zdanie lordkanclerza, przeto spodziewać się należy, że w krótkim czasie przedłoży rząd parlamentowi swoje w tej mierze projekta. Już w bieżącym roku mogą oba te podatki być zmniejszone o 2,735,000 ft. szterli.

GRECYA.

*** Ateny, 22 kwietnia.** Przesilenie gabinetowe w Grecyi stały się chorobą chroniczną. Zaledwie doniesienie telegram o zażegnaniu jednego przesilenia i złożeniu z wielką biadą nowego gabinetu, a już zapowiadają druty telegraficzne świeże zmiany. Tak jest i teraz. Nie dawno dopiero pisaliśmy na tém miejscu o trudnościach jakie towarzyszyły powołaniu do życia stojącego obecnie u steru ministerstwa Bulgarijsa; dziś donoszą, że gabinet ten chwile się przesilenie z wszelkimi jego skutkami wisi nad głową rządu. — Jak Nord pisze, przesilenie dzisiejsze pozbawionem jest politycznego charakteru a tem jego jest nic więcej jak prywatna. Rzecz tak się ma: Niejaki Teodor Delianis, niezadowolony z zamianowania krewnego swego Jana Delianisa ministrem spraw zagranicznych, gdyż żyje z nim w niezgodzie, wystąpił z stronnictwa Zaimisa, które wspólnie z dwoma innemi frakcyami obaliło Deligeorgisa a wyniosło Bulgarijsa. Ten ostatni jednak widząc, że nie ma większości, podał się do dymisji. Król powołał Deligeorgisa, który zniósł się z Delianisem, bezskutecznie jednakże, bo układy rozbiły się. W tém położeniu trzeba było utrzymać Bulgarijsa, którego był zawiśł dziś od tego, czy obaj krewniacy Delianisowie pogodzą się lub nie. Myśli politycznej w tych zacięciach, jak widzimy, ani szukać. Są to domowe, prywatne intrigi, które kilkakrotnie już podawały królówi Jerzemu myśl abdykowania. Królowa grecka Olga, jest niemal w tym samym położeniu co jej poprzedniczka, małżonka zdegradowanego Ottona królowa Amalia, żywi bowiem jak tamta górnolotne plany. Ale kiedy królowa Amalia marzyła o podwignięciu Grecyi za pomocą ducha narodowego, małżonka Jerzego liczy na pomoc Rosyi. Jak Grekom jednakoż podobna się podobna interwencya, czy tam opieka świadczy ostatnie zajście z jej sekretarzem przybyłym Tatysem, którego zniewolono do opuszczenia Aten, jako podejrzanego, że intrygował w otoczeniu króla na korzyść Moskwy.

TEATR POLSKI W POZNANIU.

Halka opera narodowa St. Moniuszki. — Listopad czyli Bracia Strawińscy, dramat historyczny, podług romanu hr. Henryka Rzewuskiego, przez Jana Nepomucena Kamińskiego w 6 oddziałach napisany.

W sobotę wystawiono po raz dwudziesty pierwszy operę narodową St. Moniuszki: Halka. Pisyłami tyle razy o tym utworze znakomitego mistrza naszego, że dziś pisać jeszcze o wartości tej opery, szczerzając się powszechnemu uznaniu, byłoby co najmniej zbędne. Sam zresztą fakt, że opera ta w naszym mieście w ciągu niemal jednego roku wystawioną była dwadzieścia jeden razy przy zapelnionym a nawet,

że tak powiemy, nabitym teatrze, jest wymowniejszym nad to wszystko, cośmy na pochwałę tego znakomitego utworu powiedzieć mogli. Naturalnie, że obok niezaprzeczonych wartości tego utworu, na wskroś narodowego i z ducha naszego narodu wysunęgo, wielkim także ta razą magnesem dla publiczności była i p. Frideric Jakowicka, która partya Halki śpiewała a tak śpiewem swym jak i grą artystyczną wywoływała ciągłe oklaski. — P. Jakowicka dowiodła, że zachwyca nie tylko skocznościami produkcyami we właściwym sobie wydziale, ale pokonywa trudności nawet wtedy, gdy przychodzi jej działać na obym niemal gruncie. Pani Jakowicka jest przede wszystkim kolaratryską, partya zaś Halki należy do seile dramatycznych — zdawałoby się zatem, że p. J. nawykła śpiewać miękko i namiętne kreacje włoskich mistrzów, z trudnością tylko odtworzyć będzie mogła jedną prostotę dziewczęcia polskiej gór, intonującą zawsze ostre ludowe melodie; stało się inaczej; włoska primadonna stała się z każdą sceną coraz to wyraziściej do nas przemawiającą polską dziewczyną, a ostatnie związka numeru były szczerze doskonałości.

Całość przedstawienia poszła z rozmaitemi szczęciami, jeżeli bowiem z jednej strony słabość przeszłości odspiewać polonez stolnikowi, jeżeli myłono się w polonezie a chóry w pierwszych aktach chorały, to z drugiej strony Jontek (pan Koziołowski) śpiewał tego wieczora świetnie, a p. Jarczyńska (Zofia) wykonała tak szczerze i niewzruszoną swoją partya, iż ta dzięki starannemu wypełnieniu i zaokrągleniu tonów straciła szorstkość i stała się sympatyczną. P. Koehler wystąpił w roli Janusza jako dyktant, sądząc go jako takiego, nie podobna mu odmówić należnego słusznego uznania.

Nie podobna nam streszczać ani rozbiierać obszerniej tej wcale niemądrej już sztuki: Listopad czyli Bracia Strawińscy. Nie znając jej treści musimy odesłać do powieści, z której autor oświecił i tytuł pożyty. Pod firmą pretensjonalną dramatu historycznego dał nam Jan Nepomucen Kamiński dosyć zrzeczną przeróbkę powieści, usuwając, rzecz prosta, tendencya, którą autor Pamiętników Soplicy oświecił znakomity swój utwór. Przeróbka ta nie jest bynajmniej dramatem historycznym, nie można jej nawet policzyć do dzieł sztuki dramatycznej, jest jednak w swoim rodzaju jednym z lepszych i zrzeczniejszych utworów, który może przy grze dobrej i szybkiej, przy znacznych przedewszystkiem skróceniach wcale nie źle się wydać na scenie.

Na konieczność opuszczenia i skrócenia zwracamy przy tej sposobności uwagę dyrekcji. Autorowi nie podobna obiecać, ile czasu ta scena lub owa wymagać będzie na scenie, rzeczą to natomiast dydaktyki wypuścić przy sztukach zbyt długich te miejsca i ustępy pojedyncze, których abytek nie szkodzi całości. Dyrekcya nasza nie zawsze i nie dosyć starannie tych koniecznych dopelnia postępowanie. Chcielibyśmy wspomnieć już o tém przy rozbiórce „Obcych żywiołów“, „Krwawego wesela“ i innych. W sztuce, o której mówimy, wiele jest nie potrzebnej gawady, którą nawet z korzyścią dla całości skrócił lub skróciłyby.

Prócz nużących trochę przewlekłości przedstawieniu niedzielnemu nie prawie zarzucić nie można. Grano widocznie po starannem wyuczeniu i przygotowaniu, ztąd całość oznaczała się gładkością, a role pojedyncze wykończone. Role tytułowe objeli pp. Zamojski i Koehler. Dla p. Zamojskiego role szlachetkie, kontuszowe z komiznym kolorytem są zawsze polem popisu, też same natomiast postacie z charakterem melancholizno-poważnym nie zupełnie odpowiadają rodzajowi jego zdolności. Mimo to odwarza je p. Zamojski z prawdą i wielkim powodzeniem. W grze jego nie ma tego zamilowania, tego zapalu, jaki w rolach komiznych rozwija, ale gra to zawsze staranna i umiejętna. Wspomnieliśmy już o tém, rozbiierając grę jego w roli kuszycy w „Zarzie królewicza“, powtórzmy nam to wypada mówiąc o grze jego w roli Michała Strawińskiego, która tena zdolności i pracowitości artysty kilkakrotnie jednaki oklaski. Na wszelkie również uznaje zasługę gra p. Koehlera w roli Ludwika Strawińskiego. Szereg przedstawień poprzednich przekonał nas, że pan Koehler szczególną ma zdolność do rol młodzieńczo-energiicznych, do stwarzania charakterów ujemnych w gusie Alfreda w Pozytywnych, Kwociego w Epidemii. Przedstawienie niedzielnego dowiodło nam, że w artyście tym jest mało materiału na dobrego kochanka tragicznego. Pragnęlibyśmy wiedzieć go w sztuce większej, jak p. Intryga i miłość. Panna Heneman grała z wielkim wdziękiem rolę Zosi, trochę nadto płacizną i sentymentalną. Talent jej do roli tego rodzaju uznaliśmy już przy wielu sposobnościach. Ze artystka ta każda rolę szczegółowo obmyśla, dowiodła nam w przedstawieniu niedzielnym umiejętność jej charakterystyka. Artystka gra w pierwszej odsłonie rolę pani, w następnych zaś żony i matki, a różnica ta przebiegała się nie tylko w kroju sukien, lecz i w układzie twarzy, w poruszaniach i charakterze, jaki artystka nadała awiej postaci. — Panna Diesterlo grała rolę brzo rolę kasztelanowej, chociaż nie podobnym jej było rozwiązać całego zosobu, zdolności jako do roli kobiet światowych posiada, ponieważ autor za mało uwydatnił tę stronę charakteru kasztelanowej. — Pan Werner oddał z powodzeniem rolę kontuszową Wazgirda. Niefortunnie natomiast wywylał z p. Stankiewicz z roli Stanisława Augusta. Artysta zupełnie niepotrzebnie sztywnym był i manierowatym, akcentował i przeciągał słowa, przykładał nieustannie lornetkę, — wszystko to nie nadało jego kreacji piętna królewskiego a postawiło ją natomiast w przeciwieństwie z prawdą historyczną.

O innych, pomniejszych rolach nie podobna nam mówić z osobna. Niektóre postacie dworaków nie odpowiadały zupełnie naszym uartym o dworakach wyobrażeniom. Panu Cybulskiemu należy się uznanie, że się podjął maleńkiej roli Trembeckiego.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

Poznań, dnia 28 kwietnia.

— *** Teatr polski.** Dziś opera Verd'ego; Violetta; w roli tytułowej wystąpi p. Frideric Jakowicka; w czwartek wystąpi po raz czwarty śpiewać będzie arya z Lucyi i Larmore, arya z Żydówki, czwarty akt Żydówki i arya z op. Meyerbeera: Dinorah; w sobotę w Halcie. W niedzielę na benefis panny W. Heneman, tragedia Gutzkova: Uriel Acosta.

— *** Na „Wartę“**, książkę zbiorową, złożyli przedpłatę za pośrednictwem Gwiazdki Cieszyńskiej pp.: ks. Paweł Matuszyński z Łąk, ks. Fr. Kościelny z W. Koźmierz, dr. Andrzej Ciesielski, rzecznik z Frystatu, Roch Sawicki z Samborza, Karolina Poland, przełożona gimnazjum żeńskiego w Wadowie.

— *** W sobotę** toczył się przed wydziałem tutejszym karnym proces przeciw redakcyi Ostdeutsche Ztg. o obrazie ks. oficjala Dorzeńskiego z Gniezna, popełnioną w artykule tej gazety z 25 października r. z. nr. 480. Sprawa jednak cała odroczoną została aż do wypadku śledztwa przeciw syndykowi konsystorskiemu p. Klepaczewskiemu wytoczonego. Zresztą przynajmniej zapowiadamy także na termin p. Albin Cohn, że jest autorem inkriminowanego artykułu, który, jak to swego czasu podnieśliśmy, mieścił dwie zupełnie różne wiadomości, kapitułę i konsystorz, zarzucając pierwszą, co chciał zarzucić drugiemu.

— *** Tegoroczny targ** na wełnę odbywał się będzie tak na Sapieżyńskim jak na Działowym placu, na jaki to cel władza wojskowa część jego jedną odstąpi.

— *** Tutejszy urząd prowiantowy** sprzedawać będzie w czwartek dnia 30 bm. przed Magazynem I pewną ilość otrąb rżanych i maki.

— *** W domu** pewnym przy Szerokiej ulicy zapaliły się wskutek nieostrożności służącej frunki, co jednak żadnych dalszych za sobą nie pociągnęło skutków.

— *** Policya** zabrała wczoraj rano na targu masło w garncach, ponieważ takowe tylko wedle wagi sprzedawać wolno.

— *** W niedzielę** wpadła bawiacem się pilką 7 letniemu chłopcu takowa do domu z wapnem znajdującemu się na placu budowlowym p. dr. Kozłowskiego. Gdy ją z domu chciał wydobyć, stracił równowagę i wpadł do niego. Tu byłoby się uduślić w wapnie, gdyby kościelny kościół św. Piotra nie był mu podał przy pomocy i z domu wyciągnął.

— *** Drugi burmistrz** p. Herse wyjechał za urlopem na 4 tygodnie.

— *** Wystawa obrazów** „Abundantia“ Makarta przedłożona została do srody, w którym to dniu wstęp kosztować będzie tylko 5 sbr. Dnia poprzedniego a więc dziś powtórzenie zostanie od godziny 7½ — 9 wieczorem oświetlenie obrazów światłem gazowem.

— *** Budowniczy powiatowy** p. Oltmann w Rogoźnie przeniesiony został do Chojnicy.

— *** Był radca regencyjny i szkolny** p. dr. Milewski wniósł teraz po skończeniu półrocznego urlopu o emeryturę, którą mu też rząd w tych dniach przyznał.

— *** Pewien przedsiębiorca** zamierza podobno w blizkości dworca centralnego założyć fabrykę szwedzkich zapalek.

— *** Korrespondent Posener Ztg.** z Pity donosi, że król regencya zapytała się król. powiatowego inspektora szkolnego p. Bonstätt, czyby się w Pile znalazł lokal, w którymby umieścić się dala seminarium. Korrespondent bowiem dowiaduje się, że regencya nosi się z myślą przeniesienia seminarium krakowskiego do Pity na 1 lub 2 lata, by przez to ułatwić jego uczniom wyuczenie się języka niemieckiego, — czyli innemi słowy przyspieszyć ich zmięnienie.

— *** W nocy z dnia 20-21 bm.** zmarł s. p. Wincenty Pawłowski, dziekan Dąbrowski i W. Komorzy pod Tucholą, obywatel powszechnie szanowany i na usługi ojczyzny zawsze gotowy. Zmarły liczył dopiero 40 lat wieku.

— *** Deputacya sądowa** wschowska skazała znowu świeżo za pełnienie czynności duchownych wbrew prawom majowym ks. wikaryusza Fröhlicha w 16 przypadkach po 25 tal. na 400 tal. grzywny lub po 12 dni na 192 dni więzienia a ks. wikaryusza Spaetha w 9 przypadkach po 10 tal. na 90 tal. lub po 5 dni na 45 dni więzienia.

— *** Kalendarz.** Jutro w srode dnia 29 kwietnia Rajmunda wyzn.; w kalendarzu słowiańskim Sławostoga. Wschód słońca o godzinie 4 minut 36, zachód o godzinie 7 minut 20.

Dnia 29 kwietnia 1866 ślub Maryny Mniszechowej z Dymitrem. — 1801 powstanie w powiecie kowieńskim. — 1831 bitwa pod Kiejdanami. — 1832 założenie towarzystwa literackiego w Paryżu. — 1849 protestacya poznańska przeciw wcieleniu do Niemiec.

(T.) **Nakło, 25 kwietnia.** W jednym z ostatnich numerów Kurjera Poznańskiego — wycytnymy w korespondencyi z Nakla dotyczącej wywiezienia księdza wikaryusza Drewsa do więzienia w Łobżenicy następujący — burzający ustęp:

Przy tém zaszła także okoliczność, którą przemleć trudno. Pewien obywatel tutejszy, który dotąd ogólnie doznawał szacunku i dla tego do wielu urzędów miejskich zaufaniem wespółobywateli powołany został, a którego postępowanie od niejako czasu dla wielu zagadkowym się stało, bo nawet od rządu krzyżem dla niekompatentów zaszczyconym został i odtąd szczególną przyjaźnią p. burmistrza poszczycić się może — ten to obywatel, gdy p. burmistrz ks. Drewsa odsuwać nie mógł, w kilku domach, do których przedtem nie uczęszczał — o ks. Drewsa się dopytując, choć wiedział, że ks. Drews prawom majowym się nie poddaje. — W jakim to celu? jest nam nie wiadomo.

Kogo szanowny korespondent Kurjerowy miał na myśli wiemy tu wszyscy bardzo dobrze tak w mieście jako też i w okolicy — a że nas to boli, dla tego powstrzymać się nie możemy, ażeby podobnym oszczerstwom nie dać publicznie kłamu.

Maż, którego postępowanie — szanownemu korespondentowi i zdaje się jego przyjaciół, bo pisze „dla wielu“ — wydaje się być zagadkowym, jest nam wszystkim w powiecie i po za jego granicami znany dokładnie od dawnych bardzo lat — a zawsze godnym i uczciwym występowaniem zasłużył i zasługuje sobie u wszystkich na poważanie i ogólny szacunek.

Zręczne na pozór przez sz. korespondenta wsunięcie dla nadania większego efektu potwarzy — o zaszczyconym krzyżem dla niekompatentów — jest doprawdy bardzo nieuczciwe, bo wiemy dobrze ilu Polaków najlepszym, bez starania się o to i pomimo wiedzy nawet i chęci w ten sposób zaszczyconych już zostało; zdaje nam się zatem, że okoliczność podobna najmniej nie daje powodu do rzucaania na kogoś potwarzy.

Ze obywatel, którego sz. korespondent chciał zdyskredytować w obec publiczności, szukał ks. Drewsa, który zniknął dowiedziawszy się o mającym nastąpić wywiezieniu, to zgadza się zupełnie z prawdą — lecz nie szukał go w charakterze urzędnika policyjnego, jak sz. korespondent zdaje się mieć, tylko w charakterze przyjaciela, aby się z nim pożegnać i aby mu poradzić, by się dalecznie nie ukrywał, oraz oznajmić o tém co słyszał przywzrostu od burmistrza, że może sam bez eskorty udać się do więzienia dobrowolnie, by tym sposobem uniknąć nieprzyjemności szukania i aresztowania go przez policyantów. Zdziwiliwacem jest doprawdy, że sz. korespondent Kurjera nie posiadał też owego jednego z całego Nakla przyjaciela, który nie tylko ks. Drewsa pożegnał, ale nawet z wielką czułości do wrót więzienia go odwoził — o zle jakie intencje; przecież tak samo jak pierwszemu bierze za złe, że szukał ks. Drewsa, by mu udzielił rady przyjacielskiej, takby i tego mógł pościć, że księdza do więzienia eskortował, aby w drodze nie uciekł!

Tyle co do zbicia fałszywych twierdzeń szanownego korespondenta Kurjerowego, który o ile nam się tu zdaje, jeśli się w domyślach co do osoby nie mylny, ma urazę jakąś osobistą, do tego — którego zaczepia i zażłości mu pewnie ogólnego szacunku wespółobywateli i stanowiska jakie tutaj zajmuje.

Szanownej zaś redakcyi Kurjera Poznańskiego dziwnym się mocno, że podobne rzeczy w swych łamach umieszcza, nie wchodząc w to, czy włączanie osobom powszechnie poważanym jest uzasadnionem, lub nie. W taki sposób to może pierwszy lepszy przesłać na najczulszeje mezo — najgorsze oszczerstwa — a skoro tylko podpisze swe nazwisko — znajdzie korespondencya nieśli przyjęcie, może dla zapelnienia stronnicy gazety.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

dnia 28 kwietnia.

LUZINSKI GRAND HOTEL DE FRANCE. Chelmski, Morzycki i Kłosowski z Królestwa Polskiego, Kuszell z Warszawy, Jarochowski z żoną z Pierwszego, Dziembowski z żoną z Wrocławia, Jaraczewski z Lipna, Zakrzewski i i Mittelstedt z Linowa, Czarlinski z Zakrzewka, ks. dziek. Kukulski z Głuchowa.

HOTEL POD CZARNYM ORLEM. Raczynski z Głowiek, Skrzydlowski z tam. z Sulęcina, Borowicz z Gostynia, Mrozinski z Lipska, Kozłowski z Łabiszyna, Rudnicki z Leszna, panie Medzińska z G. Sioleszyna, panny Riworskie z Frankfurtu n. O., Bentkowskie z Kurnika.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Goldenberg z Bremy, Buchholz z Wiednia, Bennemann z Halli, Kurnatowski z Bydgoszczy, Kierski z Pobórki, Heinrich z Gdańska, Frankel z Berlina, Swirkowski z tam. z Królestwa Polskiego.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

— *** Królewsko-pruska loterya klasowa.** Przy dalszem ciągnięciu 4 klasy 149 królewsko-pruskiej loteryi klasowej padły

1 wygrana główna 150,000 tal. na nr. 49,443.
1 wygrana 2,000 tal. na nr. 15,731.
44 wygranych po 1,000 tal. na nr. 1011 3230 4623 5354 5590 11271 18070 27345 28093 28948 32620 34111 36763 41076 41515 41586 43727 45017 48225 48339 50959 51738 54476 54724 55849 58066 58150 59084 64273 64423 64974 66937 66948 69845 73846 74045 75310 80291 80421 85097 85333 87452 91934 93871.
43 wygranych po 500 tal. na nr. 1746 2964 3878 7849 9003 11645 15590 17916 19496 20855 21365 22301 33402 34637 34889 35701 37060 43676 44487 46089 48783 58941 61983 63885 65590 66815 70912 71360 75187 75138 76700 77912 78698 79241 81079 84099 85654 87228 88025 88051 90724 91418 i 91788.
75 wygranych po 200 tal. na nr. 702 855 1476 1673 2107 3858 4775 4963 5246 5565 9203 10268 11498 1352 13290 13308 13429 13724 14942 15255 16679 17855 19343 20478 21542 24382 25021 25920 29918 30168 30588 32057 32070 34664 36108 38412 37147 37203 37255 41782 42159 42807 45139 45828 45880 46886 47295 48015 51016 52122 52371 54699 55444 55857 58191 59244 60529 61177 61549 62730 63150 63725 64074 64145 66147 71673 72287 75349 78539 78636 81007 82368 83897 88055 i 93376.

Gdańsk, 25 kwietnia. Przez większą część tygodnia mieliśmy piękna i ciepłą pogodę, lecz od piątku powietrze się ochłodziło. Wiatr od dnia wczorajszego północny.

W zachodniej Europie transakcyje zbożowe były w tym tygodniu mniej ożywione przy nieco chwiejnych cenach. Nagłec potrzeby konsumpcyjnego pokryto w ostatnich czasach przez znaczniejsze pokupy a ciepła pogoda i piękny stan oziminy zachęca kupujących do zajęcia na czas niejaki wyciekającego stanowiska. Pokup przeto wszędzie był słabszy i ceny byłyby prawdopodobnie się cofnęły, gdyby dowozy krajowe i zagraniczne tak w Anglii jako też Francji, nie były tak znacznie mniejsze od przeciętnych dowozów z ostatnich kilku lat.

Anglia importowała od sierpnia 1873 do kwietnia r. b. około 7 milionów kwartów pszenicy i maki, ponieważ zaś podług powszechnego mniemania w tym roku około 12 milionów ograniczonego pszenicy i maki potrzebować będzie, przeto jeszcze cztery i pół miliona kwartów pozostaje do importowania. Kwantum tak znaczne jeszcze nie jest pokryte przez zapasy dawniejsze, dla tego też pomimo chwilowej bezczynności i spokojności w transakcyach w Londynie, Liverpoolu i Leith ceny bez zmiany się utrzymywały i właściciele zboża skła-

dowego lub ładunków pływających nie są skłonni do żadnych ustępstw. W Francyi podobnie jak w Anglii z powodu zapatrzonej bieżących potrzeb konsumpcyj, pokup w tym tygodniu był znacznie mniejszy i na wszystkich większych placach zeszytygodniowe ceny zaledwie utrzymywały się stajomy. W Paryżu ceny maki ulegały ciągłym i fluktuacyom, lecz nową hausy nie było.

W Ameryce po zeszytygodniowym podwyższeniu cen takowe wprawdzie w pierwszych dniach upłyniętogo tygodnia o 15 cent. spadły, lecz w ostatnich dniach znów się wzmościły.

W Belgii, Holandyi i południowych Niemczech targi bardzo spokojne przy niezmiennych cenach.

W Berlinie ceny pszenicy i żyta ulegały ciągłym fluktuacyom, to wzmacniały się to słaby, stósownie do chłodniejszej lub cieplejszej pogody.

Na naszym placu zaczęły się od poniedziałku pokup pszenicy stopniowo się zmniejszał i ceny były niepewne, w srode zaś stanowczo o 1 tal. per 2000 funt. wszystkie gatunki pszenicy były tańsze i do końca tygodnia nie doznały polepszenia.

Żyto w pierwszych dniach placowano o 1 do 1 tal. drożej niż w zeszłym tygodniu, za przybyciem kilku ładunków wodą ceny jednakże o 1 tal. się cofnęły.

Jęczmień bez zmiany.

Groch bardzo żądany i droższy.

Sprzedano w tym tygodniu pszenicy 2500 ton, żyta 650. Z Królestwa Polskiego, plynie do Gdańska od 17 do 23 bieżącego miesiąca pszenicy 1920 ton, żyta 212 ton, w ogóle przeto od rozpoczęcia sprawu do tego czasu 14493 ton pszenicy i 1791 ton żyta.

Na dzisiejszym targu placowano

		Za szefel berliński.	
Pszen. białej	wag. hol. tal.	tal. sgr. fen. tal. sgr. fen.	tal. sgr. fen.
" wys. pstra	126-150	86-88½	3 19 8 " 3 23 -
" jasno pstrój	122-128	83-87	3 15 10 " 3 20 11
" pstrój	121-129	82-85	3 14 7 " 3 18 5
" czerwonej	128-132	82-86	3 14 7 " 3 19 8
Żyto	126-128	62-65	2 16 1 " 2 22 11
Jęczmień	107-108	62-67	2 7 - " 2 12 5
Groch	-	54-58	2 12 11 " 2 18 3
Rzepak	82	-	2 28 6

Aleksander Makowski i Sp.

* **Nakło.** Berlin, 27 kwietnia. Pszenica No. 0. 11½-12 tal., nr. 0 i 1 10½-10 tal., rżana nr. 0. 9½-10 tal., nr. 0 i 1 9½-10 tal.

Wiadomości giełdowe.

Giełda poznańska, 28 kwietnia.

Żyto: cena wyprzedzająca 63½, na wiosnę 63½, na kwiecień 63½, kwiecień-maj 63½, maj-czerwiec 62½-63½, czerwiec-lipiec 62½-63½, lipiec-sierpień 62½.

Wyp. — otr. Okowita: cena wyprzedzająca 21½, na kwiecień 21½-21½, maj 21½-21½, czerwiec 22½, lipiec 22½, sierpień 22½-23½, wrzesień 23½, kwiecień-maj 21½.

Wypowiedziano 5 000 litrow.

Giełda wrocławska, 27 kwietnia.

Żyto: per 1000 kilo słabiej; na kwiecień i kwiecień-maj 61½-62½, maj-czerwiec 61½-62½ tal. plac., czerwiec-lipiec 62 tal. i 62½, wrz.-paźdź. 67 tal. plac.

Pszenica: per 1000 kilo 86-87 tal. plac. Jęczmień: per 1000 kilo 70 tal. plac. Owies: per 1000 kilo na kwiecień —, kwiecień-maj 59, maj-czerwiec 58½ tal. plac.

Rzepak: per 100 kilo 82 tal. plac. Rzepak zimowy per 1000 kilo na marzec-kwiecień — tal. plac.

Olj rzepiowy per 100 kilo słabiej; w miejscu 18 tal. żądano; na kwiecień i kwiecień-maj 17½, maj-czerwiec 17½-18½, wrzesień-październik 19 tal. plac.

Okowita za 100 litrow ceny mało zmienione; w miejscu 22½ tal. plac., 22 tal. pl., na kwiecień i kwiecień-maj 22½, maj-czerwiec 22½,

